

“ Romów mniej, problemy te same ”

Rafał Pankowski ☉ Przemoc wobec Romów wymyka się oficjalnym statystykom - w rejestrach np. resortu administracji liczby dotyczące przejawów agresji wobec tej grupy są niewielkie. ☉ To może rodzić wrażenie, zwłaszcza z perspektywy Warszawy, że dyskryminacja jest znikoma, choć jest ogromna
- mówi dr Rafał Pankowski, socjolog kultury

Rozmawia Magdalena Kicińska



Fot. Albert Zawada/Agencja Gazeta

Dr Rafał Pankowski, socjolog kultury. Jest wykładowcą Collegium Civitas, koordynatorem Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej, zastępcą redaktora naczelnego magazynu „Nigdy Więcej” i współzałożycielem stowarzyszenia o tej samej nazwie, a także członkiem Hate Crime Research Group. Autor książek: „The Populist Radical Right in Poland”, „Neofaszyzm w Europie Zachodniej”, „Rasizm a kultura popularna”

Dlaczego w Szwecji znaleźli się ludzie, którym potrzebny był napis z bramy obozu Auschwitz, a w Białym Dunajcu młodzi ludzie chcieli słuchać, co ma do powiedzenia fiński bokser wytatuowany w neonazistowskie symbole? Czy zainteresowanie ideologią rasizmu wśród Europejczyków rośnie?

- Faszyzm nie zniknął razem z zakończeniem II wojny światowej. Był i jest obecny w myśleniu wielu Europejczyków. Nowym zjawiskiem są natomiast procesy związane z naszą pamięcią. Bezpośrednio po wojnie ludzie pamiętali, do jakich zbrodni nazizm doprowadził, odczuli to na własnej skórze albo znali z bezpośrednich relacji, dlatego ta ideologia była skazana na margines. Ale dziś pamięć słabnie, dlatego to, co do tej pory gdzieś się tliło „pod podłogą”, może znów wyjść na powierzchnię - rośnie przyzwolenie dla neofaszyzmu i zainteresowanie partycypacją w grupie, która określa ją kiegoś „innego” mianem wroga. Neonazizm, faszyzm ewoluują, ale to zakładanie maski - podstawa jest ta sama: idea rasistowskiej jednorodności i totalnej kulturowej jednolitości. To wizja społeczeństwa, w którym nie ma miejsca dla mniejszości w ogóle. Także dziś w Europie - dla Romów. Nie ma kraju na kontynencie, który nie miałby takiego problemu. Poszczególne państwa różnie sobie z tym radzą. Z przyczyn historycznych na pewno ze szczególną uwagą patrzymy na Niemcy.

W dyskusjach często powtarza się, że partie głoszące poglądy neonazistowskie mają śladowe poparcie. Niemiecka NPD popierana jest przez 1 procent wyborców - ale w 81-milionowym państwie to ponad 800 tysięcy osób!

- Nie można ignorować potencjału agresji niezależnie od tego, czy jakąś grupę wspiera 15 osób czy 150 tysięcy. Jednak w przypadku Niemiec reaguje zarówno państwo, jak i sami obywatele - masa ludzi sprzeciwia się tej ideo-

logii poprzez instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Są też surowe - i egzekwowane - przepisy prawa. Choć u nas prawo jest podobne, to bardzo często mniej skutecznie się je egzekwuje. A przecież Polska też jest krajem doświadczonym przez nazizm, rasizm, antysemityzm, ale to doświadczenie historyczne nie przekłada się na skuteczność prawa.

Bagatelizowanie rasizmu na zasadzie „to tylko jednostkowe przypadki”, „margines demokratycznych społeczeństw”, zamiatanie problemu pod dywan sprawia, że jako społeczeństwo może i czujemy się lepiej, ale to nie odzwierciedla rzeczywistości.

W Norwegii Breivik strzelał do nastoletnich lewicowców między innymi w imię „zasad” inspirowanych „Mein Kampf”.

- To pokazuje, że ruchy skrajne nie muszą być masowe jak w latach 30. XX wieku, a mimo to mogą być groźne. Dziś bardzo często rasizm wygląda tak, że działają małe grupy, które dokonują czynów terrorystycznych, ale są także jednostki, które stosują przemoc i dyskryminację „codzienną”. Nie zawsze jest spektakularna czy widoczna gołym okiem. Taka przemoc ma miejsce w każdej części Europy, w Polsce także, i jest wymierzona przeciwko wielu mniejszościom. W szczególny sposób takiej przemocy doświadczają Romowie.

Często ma miejsce także w sferze symbolicznej. „Innego”, „obcego” trzeba najpierw nazwać, naznaczyć, a dopiero potem zbudować system nienawiści, który w formie ideologii przekazywany jest dalej.

- Oczywiście, nikt przecież nie budzi się pewnego dnia z myślą: „będę rasistą”. To się nie bierze z próżni. Odbywa się proces, którego źródłem i motywacją jest ideologia. Na początku jest słowo. Jest idea, która popycha ludzi do działania. Dlatego zastanawiając się nad zjawiskiem neonazizmu, nie możemy skupiać się tylko na samych aktach przemocy, bo to spłaszcza temat; co więcej, jest groźne! Reagujemy na skutki, a nie na przyczyny. Po wydarzeniach z Oslo dużo się mówiło o przebiegu masakry, jej aspektach technicznych. Takie rzeczy mają znaczenie z punktu widzenia prawa, ale przysłaniają to, co jest naprawdę groźne, czyli motywacje ludzi, którzy decydują się na takie kroki.

Co ich tam zaprowadziło?

- Takie poglądy, dosyć szeroko krążące po Europie, są „potrzebne” w tym sensie, że dają proste recepty na skomplikowane zjawiska, których ktoś nie umie bądź świadomie nie chce zrozumieć. Ideologia rasistowska wprost definiuje, kto ponosi winę.

Jakich ludzi pociąga?

- Zazwyczaj myślimy o młodych, słabo wykształconych. Stereotypowych skinach, kibolach, bezrobotnych bez perspektyw. Jest w tym sporo prawdy, ale nie cała. Gdy się przyjrzymy bliżej, zobaczymy całe spektrum społeczne: także osoby w średnim wieku, z wyższym wykształceniem, o lepszym statusie majątkowym. I to one zazwyczaj stoją na czele takich grup i formułują ich ideologię.

Czy tworzenie kategorii „obcego” i występowanie przeciwko niemu jest

“
Neonazizm,
fasyzm
ewoluują,
ale to zakładanie
maski
”

jaką formą kompensacji?

- Na pewno, ale sprowadzenie przyczyn na taki grunt sprawia, że rasizm się rozmywa. Zostaje przypisany do wąskiej grupy tych, którym się nie udało, spychany na margines, podczas gdy marginesem nie jest! Każdy ma do czynienia z jakimś deficytem, traumą, kompleksem — ale nie każdy przez to staje się rasistą. Powinniśmy mówić raczej o czynnikach społecznych czy politycznych, które wprowadzają ludzi w orbitę rasizmu. Są dużo bardziej wyraźne i to na nie nakładają się jednostkowe motywy czy „predyspozycje”. W Polsce do takich uwarunkowań zaliczyłbym dość silną legitymizację i akceptację ksenofobii i ideologii nacjonalistycznych. Z jednej strony dokonało się werbalne potępienie nazizmu czy rasizmu przez autorytety w sferze publicznej, a z drugiej - i to jest schizofreniczna sytuacja - nie ma wyraźnego sprzeciwu dla haseł nacjonalistycznych. Na takim gruncie bardzo się umocnił ONR (Obóz Narodowo-Radykalny), zwłaszcza na szczeblu lokalnym, np. na Podhalu, gdzie na tego typu hasła jest większe przyzwolenie, a kontrola opinii publicznej i mediów niższa. Warto także zwrócić uwagę na dominujący rodzaj dyskursu, poprzez który wyrażamy naszą relację wobec świata zewnętrznego - język skrajnego nacjonalizmu jest dziś w Polsce często jedynym lub głównym narzędziem wyrażania niezadowolenia z tego, co się dzieje wokół nas. Winą za ten stan rzeczy obarczamy kogoś z zewnątrz, na przykład Żyda czy Roma. Taki język jest językiem protestu skierowanego w ślepej uliczki.

O tym, że nie tylko margines jest podatny na rasizm, można było się przekonać chociażby w zeszłym roku, słuchając relacji ze szczytu przywódców państw Unii Europejskiej, gdzie dyskutowano o ogłoszonym przez Nicolasa Sarkozy'ego planie „rozwiązania problemu Romów”.

- To pokazuje, że potencjał ksenofobii jest realny, może się uaktywnić na różnych poziomach życia społecznego.

Postulat likwidacji osiedli romskich nie powstał w próżni. Ogłosił go prezydent Francji, poparła znaczna część opinii społecznej w jego kraju i poza nim, a o pomysł wypowiedziało się życzliwie wielu czołowych polityków europejskich. Choć trzeba też powiedzieć, że przeciwko pomysłowi Sarkozy'ego protestowało w Paryżu 100 tysięcy Francuzów, tysiące ludzi w innych krajach. Jednak sama idea „rozwiązania problemu romskiego” zaistniała w głównym nurcie.

- Tak, bo jak powiedziałem - ksenofobia nie dotyczy wyłącznie ludzi słabo wykształconych, wykluczonych czy samowykluczonych. Dobrze jednak, że wspomniała pani o obywatelskiej postawie wielu Europejczyków, dla których wielokulturowość jest faktem niepodważalnym, tak jak prawo do poszanowania mniejszości i ich współistnienie na równych prawach. Można oczywiście dyskutować, jaki model wielokulturowości i integracji jest najlepszy, ale nikt nie zmieni tego, że w Europie obok siebie mieszkają różni ludzie różnych kultur. Może akurat w Polsce świadomość i pamięć o tym, że tożsamość europejska od zawsze ma korzenie w wielokulturowości, jest dziś niska, ale to wynika w dużej mierze z takiego sztucznego stanu, w którym nasz kraj tkwi od dziesięcioleci i który sprawia, że dawna wieloetniczność i wielokulturowość, która kiedyś stanowiła o istocie polskości, dziś budzi niechęć, niezrozumienie, jest obca. Myślę jednak, że niechęć wobec mniej-

szości będzie malała - nie możemy od tego problemu uciec, zważywszy na procesy migracyjne, demografię, położenie geograficzne.

Są za to głośne przypadki dyskryminacji, w tym bezpośredniej agresji i napaści fizycznych. W ciągu ostatnich lat doszło do kilku zabójstw Romów na Węgrzech, próbę zabójstwa na tle rasowym odnotowano w zeszłym roku w Czechach, a w słowackich Michalovcach odgradzono się od sąsiadów - Romów - stumetrowym murem.

- Dużo słyszymy o dyskryminacji Romów w Czechach, na Słowacji czy na Węgrzech, rzadziej w Polsce. Jestem jednak przekonany, że tylko pozornie sytuacja Romów w naszym kraju jest lepsza. Grupa Romów w Polsce jest dużo mniejsza, ale obawiam się, że nie mniejsze są jej problemy. Polscy Romowie są dyskryminowani, natrafiają na bariery systemowe, czyli różne formy pośredniej dyskryminacji, ale spotykają się także z agresją wyrażaną wprost - fizycznie. Tyle tylko, że mniej o tym mówią duże media. Są to często grupy mieszkające poza centrum, a media lokalne niechętnie takie zjawiska odnotowują.

W ostatnich miesiącach najgłośniej mówiono o poznańskich restauracjach, które odmawiały Romom wstępu.

- I to w wielokulturowym, nowoczesnym mieście, które za chwilę będzie gospodarzem Euro... Ale i w tym przypadku obawiam się, że opisany przypadek to tylko wierzchołek góry lodowej. Tak jakby to był problem jednej restauracji w jednym mieście. Wiem, że do podobnych działań dochodzi w innych miastach, że są one powszechne, zdarzają się codziennie, w całej Polsce.

Dyskryminacji dopuszczają się nie tylko prywatni przedsiębiorcy, ale także instytucje publiczne. Szkoły nie wychodzą naprzeciw potrzebom romskich uczniów, wręcz praktyką jest wypychanie ich do szkół specjalnych. Jest też druga strona medalu: Romowie unikają miejsc, w których spotykają się lub mogą spotkać z dyskryminacją. Z badań EU-MIDIS wynika, że 23 procent ankietowanych Romów unika miejsc publicznych właśnie z tego powodu.

- To właśnie błędne koło dyskryminacji, które skutkuje czasem także samowyluczeniem, rezygnacją z uczestnictwa w życiu publicznym. Jest ona charakterystyczna dla dyskryminacji strukturalnej, która często nie jest wypowiedziana wprost. Agresja fizyczna czy manifestowanie niechęci są dużo prostsze do wychwycenia niż dyskryminacja - w tym przypadku wykluczenie dokonuje się mniej lub bardziej subtelnie. Dyskryminacja nie polega przecież tylko na tym, że „ja cię nie lubię, bo jesteś Romem”, ale także na dyskretnym wyznaczaniu miejsca, które możesz zajmować, i ról, w których cię obsadzamy. Ale jej podstawą jest to samo myślenie, rasistowska ideologia. Rezultat jest taki sam. To ciągle rasizm, który publicznie rasizmem nie jest nazywany. Tu znów wracamy do początku, czyli do potencjału ksenofobii, rasizmu, dyskryminacji, który tlił się do tej pory pod powierzchnią, a teraz wkracza do mainstreamu. Właśnie w ten sposób.

W oficjalnych statystykach sytuacja nie wygląda tak źle...

- Bo nie może wyglądać z uwagi na to, o czym przed chwilą mówiliśmy.

“
Ruchy skrajne
nie muszą być
masowe
jak w latach 30.
XX wieku,
a mimo to mogą
być groźne



Statystyki nie odzwierciedlają rzeczywistości. Mam tu wyniki monitoringu rasistowskich wystąpień, języka nienawiści i dyskryminacji na polskich i ukraińskich stadionach i wokół nich w latach 2009-2011. Statystyki mówią o dwóch przypadkach agresji w stosunku do Romów. Ale przecież Romowie w olbrzymiej większości nie chodzą na mecze, bo przewidują, że mogą się tam spotkać z przejawami rasizmu, albo dlatego, że nie mieści się to w zakresie ich normy kulturowej, nie jest to typowy sposób spędzania wolnego czasu. Weźmy na przykład Zabrze, w którym jest zarówno liczna mniejszość romska, jak i tradycje klubu Górnika - kibicowanie mu jest ważną częścią lokalnej tożsamości. Jednak liczba kibiców wśród Romów jest znikoma. Ale to nie znaczy, że piłka nożna w Polsce jest wolna od rasizmu w stosunku do tej mniejszości. W tym samym raporcie piszemy o okładce i numerze magazynu „Futbol news” z listopada 2009 roku, pisma o dużym nakładzie. Okładka przedstawia na pierwszym planie żebraka z wyciągniętą po pieniądze ręką, w tle budynek Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, a pod żebrzącym wielki napis: „Nie chcemy być żebrakiem piłkarskiej Europy. GOŃ RUMUNA!”. Okładka nawiązywała do zbliżającego się wówczas towarzyskiego meczu Polska - Rumunia... Przemoc symboliczna w czystej postaci, która też wymyka się statystykom...

... niepełnym także dlatego, że przykłady dyskryminacji nie są zgłaszane. Ze strachu, z braku świadomości, z poczucia, że to i tak niczego nie zmieni?

- Owszem, redagowana przez Marcina Kornaka „Brunatna księga”, w której rejestrujemy przejawy rasizmu, już od lat pokazuje, że to, co nam udaje się odnotować i potwierdzić, jest diametralnie różne od statystyk oficjalnych, prowadzonych na przykład przez MSWiA. To wynika często właśnie z tego, że przykłady dyskryminacji nie są z różnych przyczyn zgłaszane. To także efekt braku zaufania, często zresztą uzasadnionego, do instytucji powołanych po to, by chronić obywateli. Ale także z tego, że przestępstwa te są klasyfikowane jako „chuligańskie wybryki” bez związku z ideologią rasistowską, co jest podstawowym błędem metodologicznym. A jednak ta sytuacja powoli zaczyna się zmieniać. Gdybyśmy dziś popatrzyli chociażby na wspomniane statystyki MSWiA, widać wzrost zgłaszanych przestępstw na tle rasistowskim. Dramatyczny wzrost przestępstw o podłożu rasistowskim. A to nieprawda! Nie jest tak, że w ostatnim czasie wzrosła ich liczba, była wysoka także wcześniej, bo częściej są zgłaszane. Z drugiej strony nawet ta większa liczba jest znacznie, znacznie zaniżona w stosunku do badań prowadzonych przez organizacje pozarządowe.

Według oficjalnych danych mniejszość romska w Polsce stanowi mniej niż 1 procent mieszkańców. Może także z tego powodu rasizm i antyromskie postawy są mniej widoczne? Lub inaczej: łatwiejsze do przeoczenia, zignorowania?

- Być może, ale trzeba powiedzieć, że nie istnieje bezpośredni związek między liczebnością mniejszości a poziomem rasizmu. Gdyby tak było, recepta byłaby łatwa: pozbywamy się mniejszości i rasizm znika. To jest bardzo proste, a nawet prostackie spojrzenie na problem takich ideologii i często, niestety, spotykana klisza.

Badania przeprowadzone równoległe w Polsce i krajach środkowoeuropejskich, w których mniejszość romska jest liczniejsza, pokazują, że chociaż Romów w Polsce jest dużo mniej niż w Czechach czy na Słowacji, to poziom ich dyskryminacji nie jest znacząco mniejszy.

- Bo to nie mniejszości wywołują rasizm. Problemem nie są mniejszości, tylko rasiści.

Mamy przecież w Polsce antysemityzm bez Żydów...

... mamy też rasizm bez zalewu „kolorowych”. Liczebność mniejszości jest niska, ale często postawy rasistowskie są kierowane przeciw etnicznym Polakom. Nie ma typowego „obcego”, więc go sobie znajdujemy wśród „naszych”, którzy są „za mało nasi”. Bo na przykład słuchają reggae, a to „czarna” muzyka. Każdy z nas należy do jakiejś mniejszości i może się stać obiektem agresji. Rasizm czy neonazizm zawsze znajdzie wroga, kozła ofiarnego. Kiedyś Żyda, dziś często Roma.

Mimo że statystyczny Polak osobiście żadnego nie zna.

- Nie musi znać, żeby go nienawidzić.

Nie obcuje z nim też na co dzień. Tymczasem to właśnie Roma Polacy najmniej chętnie widzieliby jako członka rodziny, a z romskim dzieckiem polskie nie chcą siedzieć w jednej ławce. A w ogóle: Rom, Rumun, Cygan, wszystko jedno...

- Podobne opinie często nie mają żadnego związku z doświadczeniem jednostkowym. Tak jest zresztą nie tylko w Polsce. A takie wrzucanie do jednego worka widać było też w okładce „Futbol news”. Stereotyp jest bardzo silny i rzadko się z nim polemizuje.

Profesor Krzysztof Podemski zauważył na marginesie debaty o dyskryminacji w restauracjach w Poznaniu, że stereotyp Roma ewoluuje. Kiedyś był to „Cygan”, postać zakorzeniona także w literaturze, udomowiona w przekazach - drobny cwaniak, co to kury kradnie. Potem przyszedł żebrak z ulicy, który chce wyciągnąć od nas pieniądze, najczęściej metodą „na dziecko”. Dziś - jak w Poznaniu - przeszkadza Rom głośny, biesiadujący, który chce wtargnąć na „nasze” terytorium.

- Te stereotypy są rozmaite. Są też jednak i pozytywne, takie, na których być może można budować fundamenty porozumienia. Rom utalentowany muzycznie, religijny, oddany rodzinie...

Tabory i festiwale muzyki cygańskiej?

- To niesie za sobą ryzyko jeszcze mocniejszego zaklasyfikowania. Niedobrze też byłoby, gdyby nasza wiedza o Romach na tym się kończyła. Ale może to być też - wierzę w to - pierwszy krok na drodze do przełamania nieufności. Może otworzyć furtkę do akceptacji.

Czy do Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” trafiają sygnały o dyskryminacji Romów?

- Zdarzają się, także z takich miejscowości jak np. Limanowa, niekoniecznie od samych Romów, ale od ludzi, którzy tam mieszkają, widzą, co się dzieje, i nas alarmują.

Tu znowu wracamy do kwestii przestrzegania i przede wszystkim egzekwowania prawa.

- Zdecydowanie tak. Płyną przecież i do nas sygnały o tym, że policja, sąd czy prokuratura nie chcą się zajmować daną sprawą, bagatelizują ją. Z tymi problemami mamy do czynienia od lat, sytuacja się zmienia, ale nie tak szybko, jak powinna. Myślę, że skandalem jest to, że w Polsce całkiem swobodnie działają organizacje rasistowskie, chociaż jest to wbrew prawu i konstytucji. Takie grupy jak Obóz Narodowo-Radykalny, Narodowe Odrodzenie Polski i inne, których nazw nie warto nawet wymieniać, są otwarcie rasistowskie, totalitarne, wrogie wobec wszelkich mniejszości. Działają bezkarnie, zdelegalizowano zaledwie jedną organizację - i to tylko na szczeblu lokalnym, w Brzegu. Zresztą właśnie w Brzegu dochodziło do ataków na romską mniejszość.

Prokuratura Generalna przedstawiła raport, z którego wynika, że ponad jedna czwarta spraw na tle rasistowskim czy ksenofobicznym umarzana jest zbyt szybko. W bardzo wielu przypadkach nakazano sprawę wszcząć na nowo - dotyczyło to na przykład linczu w Limanowej.

- Przez lata prokuratura i sądy posługiwały się w tych sprawach formułą „niskiej szkodliwości społecznej”. Ostatnio unikają jej, bo się skompromitowała, ale to nie znaczy, że sprawy kończą się lepiej. Są umarzane, bo nie stwierdza się przestępstwa lub nie można wykryć sprawców. Często starań, by ich wykryć, po prostu się nie podejmuje. To dotyczy też głoszenia treści rasistowskich w internecie, gdzie identyfikacja autora wypowiedzi jest utrudniona, ale możliwa.

W sprawach przeciwdziałania agresji na tle rasistowskim bardzo ważną rolę odgrywają media. Lokalne nie zawsze chętnie podejmują te tematy. Albo robią coś jeszcze gorszego. Mam tu na myśli artykuły, w których podkreśla się pochodzenie sprawców czy rzekomych sprawców wykroczeń lub przestępstw. „Mężczyzna pochodzenia romskiego ukradł”. A kiedy kradnie Polak czy rzymski katolik, to się tych cech nie podkreśla.

Węgierski Jobbik, skrajnie prawicowa partia, która jest tam trzecią siłą w parlamencie, mówi wprost o „przestępczości cygańskiej”. W takim schemacie nie ma „przestępczości poszczególnych Romów”, jest zbiorowa kategoria „romskiej przestępczości”.

- W świadomości społecznej, w której już funkcjonują stereotypy, pojawiają się ich dodatkowe wzmocnienia w takiej właśnie postaci. W polskich mediach także często, wbrew zasadom etyki dziennikarskiej, takie klisze się stosuje. A to również buduje wrogość.

Czy dlatego, że „romskość” jest taką samą kategorią, jaką jeszcze niedawno była orientacja seksualna? Ktoś był gejem lub lesbijką i to go definiowało. Nieważne, jakie ma wykształcenie, co go interesuje, jaki jest poza tym?

- To nie są często żadne kategorie opisu, tylko zaszufładowanie rzeczywistości. W ogóle mamy problem z mówieniem o mniejszościach w Polsce, a przecież to są bardzo różnorodne wewnętrznie grupy! Tak jest także z Romami mieszkającymi w Polsce. Ale tego się nie zauważa.

Rozmawia Magdalena Kicińska

“
Rasizm zostaje
przypisany
do wąskiej grupy
tych, którym się
nie udało,
podczas gdy
marginesem
nie jest!
”